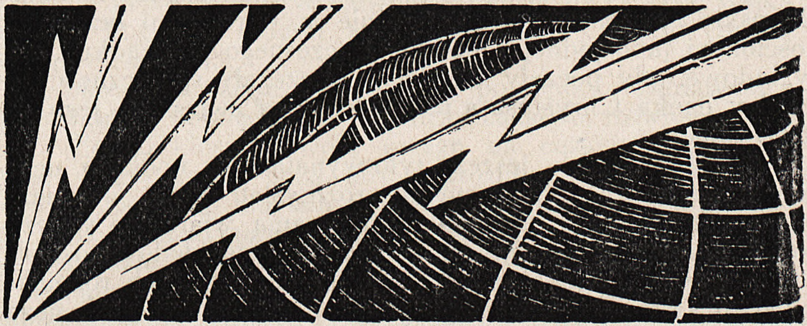
Nr. 16 „Błysków Wolnomyślicielskich" został skonfiskowany.

Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 SIERPNIA Nr. 17

DWUTYGODNIK

Walki ludu

— Opowiadałem wam, sąsiedzi,—mówił Gała do zgromadzonych chłopów — o powstaniu pańszczyzny i obowiązkach chłopów wobec szlachty*). Pytaliście mnie, czy chłopi nie buntowali się przeciwko uroszczeniom swych wyzyskiwaczy. Tak, niejednokrotnie. Jedno tylko powstanie się udało, większość została stłumiona w potokach krwi. Dzisiaj, gdy chłopi tu i ówdzie zbuntują się przeciw nadmiernym opłatom rogatkowym po miastach, gdy gdzieś dadzą upust swym bólom, a całość walki prowadzą robotnicy, ponosząc w krwawych rozprawach wiele klęsk, jak w Austrji, Hiszpanji, warto zestawić bunty chłopskie z walką robotniczą i wykazać różnice i podobieństwa. Różnice te są jaskrawe w swych celach; robotnicy dzisiaj walczą o nowy ustrój gospodarczo-społeczny, chłopi ówcześni chcieli go powstrzymać; sposób prowadzenia

*) Błyski Woln., 1935 Nr. Nr. 5 i 7.

walki ten sam, chyba że dzisiaj używa się broni palnej i armat, a dawniej broni białej — szabel. Na szablę kosa chłopska wystarczy, natomiast trudno wytrzymać z rewolwerem przeciw armacie.

Zaledwie ustalił się jaki taki porządek w Europie i panowie, uzyskawszy ziemię na własność, poczęli powiększać swe uroszczenia wobec chłopów, gdy już ze strony chłopów poczęły objawiać się sprzeciwy i wybuchać bunty. Bunty chłopskie złączone były przeważnie z odruchami przeciwko kościołowi jako jednej z podpór ówczesnego „porządku“. Masy ludowe, gdy poczęły myśleć, dostrzegały sprzeczność pomiędzy nauką Chrystusa a nauką kleru, a zwłaszcza jego postępowaniem.

Nie było wtedy jeszcze tylu wynalazków i odkryć, uczeni nie zbadali różnych pism, nie rozmyślali tyle o świecie, o przyrodzie, to też z pojęciem boga i samą wiarą nie walczono, chciano tylko zwolnić chrześcijaństwo od błędów kościoła, powrócić do dawnej wspólnoty, potępiano przepych, rozpustę, opilstwo kleru. Sprawami gospodarki, handlu, rzemiosła uczeni niedostatecznie się zajmowali, więc też buntujący się lud nie był zdolny do uchwycenia kierunku dziejów. Jeden człowiek żyje za krótko, aby mógł przy największych zdolnościach ogarnąć całość życia ludzkiego. Dopiero lat temu blisko sto żył w Niemczech, potem na wygnaniu we Francji i w Anglji, genjalny człowiek, Karol Marks, który zebrał rozproszone po książkach myśli uczonych, sam badał i myślał i odkrył tę prawdę, że od sposobu jakiemi narzędziami ludzie pracują zależy w znacznej mierze, jak się owocami swej pracy dzielą, a razem to wpływa na ich potrzeby, dążenia i ideały. On to przyjął, że ze stanu niewolnictwa, o którem wam opowiem, musiało powstać poddaństwo i cechy, a te przyczyniły się do wolnego handlu i takiej gospodarki, jaka dzisiaj panuje, po której, wbrew zbrodniom führerów i wodzów, musi nastąpić inny sposób gospodarowania i użytkowania: socjalistyczny.

O taki ustrój walczą dzisiaj robotnicy, ale chłopom ówczesnym i biedocie miejskiej jeszcze się nawet socjalizm nie śnił, bo żeby to przewidzieć, trzeba byłoby być prorokiem.

Chłopi głównie chcieli się wyłamać z pod przewagi panków, uwolnić od pańszczyzny, obronić tu i ówdzie wspólnotę łąk, lasów, niezawsze nawet chcieli obalić królestwo. Zaczniemy pokolei rozpatrywać te walki.

Pierwsze bunty chłopskie rozpoczęły się lat temu około tysiąca, gdzieś około 900 roku i to nie na zachodzie, a w Bułgarji, rozszerzyły się na dzisiejszą Serbję, Bośnię i zostały stłumione dopiero przez Turków, którzy posiedli w XV wieku północne części półwyspu bałkańskiego. Bunty te miały właściwości religijne, słyną w historji jako herezja bogumiłów. Heretycy ci wzywali do nieposłuszeństwa władzy, lżyli urzędników, zwalczali niewolnictwo, a samych niewolników agito-

wali przeciwko szlachcie, odnosili się wrogo do bogaczy; najgorliwsi wśród nich żyli we wspólnocie. Papieże wzywali niejednokrotnie rycerstwo do wytępienia groźnych dla Rzymu wrogów.

Niedługo potem bunty poczęły wybuchać w miastach połnocnych Włoch, nawet w samym Rzymie. Mieszczanie walczyli przeciwko papieżowi i cesarzowi o to, aby stać się od obydwóch niezależnemi, a wewnątrz miasta toczyła się walka pomiędzy bogatemi rodami a pospólstwem. Ostatnie chciało udziału w rządach.

Ciekawe to dzieje! Trwa spór pomiędzy cesarstwem a papiestwem, a pomiędzy niemi mieszczaństwo, trawione herezjami. Papież kieruje swoją uwagę na cesarza, herezje się szerzą. Heretycy się uczą, aby i rozumem zwalczać swych wrogów. Za długo musiałbym wam opowiadać o szczegółach tych walk. Zatrzymam się na jednym z przywódców niejakim Arnoldzie z Brescii (Breczii). Żył on we Włoszech, musiał uciekać do Francji, gdzie rozszerzył swoją herezję. Arnold zwalcza głównie papiestwo, które nazywa krwiożercą, które uciska biednych i napełnia swe kasy zabójstwem. Zgromadzenie kardynałów nie jest kościołem bożym, ale domem giełdowym i jaskinią zbójectwa. Bunt ludu i drobnej szlachty wypędził z Rzymu w r. 1143 papieża Eugenjusza, gdzie ogłoszono republikę ludową. Władzę papieżowi przywrócił król niemiecki, Fryderyk Barbarrosa, który Arnolda wydał papieżowi, a ten postarał się, aby zuchwałego buntownika powiesić. Herezyj nie stłumiono, rozwinęły się one w południowej Francji. Powtarzam raz jeszcze, że heretycy trzymali się ściśle pisma, zwanego świętem, i chcieli nawrócić do pierwotnego, chrześcijańskiego ubóstwa i wspólnoty. Księża katoliccy, którzy ich palili na stosach, stawiają im zarzut, że pracują, uczą się, a więc muszą się mało modlić!

W tem miejscu Gale przerwał Wójcik:

— Jak to, a więc modlitwa, czyli klepanie bezmyślne wyrazów, jest lepszem od nauki?

W odpowiedzi Gałę wyręczył Mirosz, gospodarz oczytany i światły:

— Mądry nie da się księdzu oszukać, głupiego ksiądz zawsze wykorzysta. Ale niech sąsiad dalej opowiada!

Gała opowiadał:

— Herezję stłumiono siłą fizyczną. Opowiadałem sąsiadowi Wójcikowi o założeniu różańca. Tutaj Gała powtórzył treść *). Setki heretyków spalono na stosie i wtedy założyli papieże specjalny urząd śledczy celem tępienia heretyków, coś w rodzaju carskiej ochrany, bolszewickiej czrezwyczajki, hitlerowskiego Gestapo. Urząd ten nazywał się inkwizycja. Mimo palenia na stosie, torturowania, zabierania majątku—he-

*) Błyski Woln., 1934. Nr. 10.

rezyj papież nie wytępił. Odżyły one. Zczasem buntujące się masy chłopskie i mieszczaństwo walczy wyraźnie o świeckie swoje interesy.

Taki charakter mają trzy wojny: jedna we Francji, zwana Żakierją (szlachta chłopów przezywała Żakiami, Kubusiami jak u nas Wojtek), w Anglji i w Szwajcarji.

Górale szwajcarscy bronili się przeciw tyranji namiestników książąt austrjackich. Bohaterskie ich walki przedstawił i ozdobił niemiecki poeta Szyller w pięknym dramacie pod tytułem: „Wilhelm Tell". Książka istnieje w polskim przekładzie i warto, aby każdy chłop ją przeczytał. Z większym to będzie dla niego pożytkiem, niż opowiadania o Teresce, czy innej Wandzie.

Poeta przedstawia gwałcenie żon chłopów przez urzędników, grabież bydła, śmieszny nakaz kłaniania się przed kapeluszem cesarskiego namiestnika, nikczemne położenie jabłka na głowie chłopca i kazanie ojcu tego dziecka strzelanie do jabłka!

— A to podlec!—wyrwał się Wójcik.

— Ej, kumie, albo dzisiaj w krajach, gdzie są dyktatorzy, jest inaczej? zapytał Mirosz.

Górale zbuntowali się i cesarskich drabów przegnali. Cesarze nieraz czynili zakusy na wolnych górali, ale po klęsce jaką poniosły wojska cesarza Habsburga i rycerstwo w r. 1386 pod Sempach, zaniechali bezowocnych usiłowań i Szwajcarja dotąd jest wolna. Szwajcarów chronią góry i ponadto umieli przełamywać szeregi ówczesnego rycerstwa. Wprowadzili inny sposób wojowania. Była to jedyna zwycięska wojna chłopów z rycerstwem. Co innego na równinach północnej Francji lub Anglji. Tam chłopstwo uginało się pod ciężarami świadczeń na rzecz panów. Ówczesny system gospodarowania godził i w interesy mieszczan. Wspomniałem dopiero co wam o walce mieszczan w tych miejscach, gdzie miasta doszły do pewnej zamożności, gdzie starały się o swój rozwój, a więc początkowo w północnych Włoszech w wieku XII. Miastom tym udało się obronić przed papiestwem, cesarstwem i królestwem francuskiem. Walki wewnątrz miast trwały i z chwilą, gdy handel międzynarodowy przeniósł się z nad morza Śródziemnego na ocean Atlantycki, walki te ucichły. Tak samo wybuchł bunt w dzisiejszej Belgji: pankowie i kler, jako właściciele chłopów, nie puszczali nowych sił roboczych do miast, wyciskali z chłopów ostatnie soki, przez co ci ostatni nie mogli nabywać miejskich towarów; pankowie i kler, zabierając lasy, łąki, nawet pola, gromadzili w swem ręku futra, wełnę, len i sprzedawali po droższej cenie niż ubożsi i bardziej potrzebujący pieniędzy chłopi; naostatek przejazd z jednego hrabstwa do drugiego był niemożliwy, kupiec-mieszczanin musiał opłacać cło przewozowe, myto na moście, w dodatku rycerz zagrabił mu cały przewożony na sprzedaż towar. To też drobni kupcy i rzemieślnicy zwalczali panków i

szlachtę i popierali chłopów, starających się uwolnić od panów. Bogaty kraj starali się podbić królowie francuscy, którzy w dobrze zrozumianym własnym interesie popierali panków.

I znowuż drugie potwierdzenie, że rewolucji nie wywoła wygłodniały lud, a tylko ten, który coś ma i któremu się coś odbiera. Kiedy wojska francuskie wtargnęły w r. 1302 do Flandrji, to bogaci chłopi i rzemieślnicy pobili je.

Była to pierwsza wojna świecka. Dwadzieścia sześć lat trwała uporczywa walka chłopów i rzemieślników, aż ci zostali pokonani. Papież, jak zwykle, na buntujących się chłopów rzucił klątwę.

— Tak jak błogosławił katom robotników w Wiedniu w 1934 r.—uzupełnił Wójcik.

— Ruch chłopsko-rzemieślniczy w dzisiejszej Belgji był odosobniony, francuscy chłopi i miasta go nie poparły, dopiero w trzydzieści lat po stłumieniu powstania w Belgji zerwali się do walki o swoje prawa rzemieślnicy i włościanie francuscy, wyprowadzeni z równowagi zdzierstwami szlachty, zubożałej skutkiem wojny z Anglikami. Był to jednak odruch, pozbawiony myśli przewodniej.

Bunt chłopski we Francji r. 1358, zwany Żakierją trwał zaledwie sześć tygodni. Chłopi ufali królowi, to też następca tronu francuskiego zaprosił do Paryża ich przywódcę celem „zawarcia zgody“ i zamordował go. Szlachta surowo ukarała chłopów, mordując kobiety i dzieci.

W dwadzieścia parę lat potem wybucha chłopskie powstanie w Anglji. Była to obrona chłopskich posiadłości przed chciwością magnatów. Czy chłopi myśleli o usunięciu szlacheckiego króla od rządów, trudno powiedzieć; skoro powstańcy zajęli stolicę Anglji Londyn, zabili naczelnego ministra Anglji i arcybiskupa, ale zamiast uwięzić króla i ogłosić rząd własny, dali się podstępnie oszukać królowi, który zwalniał ich od poddaństwa, a gdy chłopi wrócili do robót polnych, wtedy przywódców Wata Tylera, Jacka Strawa, Johna Balla powieszono, innych wymordowano, a król oświadczył chłopom: „Jesteście poddanymi i macie nimi zostać“!

Dopiero w sto lat potem miasta i wsie niemieckie doszły do tego uświadomienia i pewnej zamożności, co Włochy w XII, a Francja i Anglja w XIV wieku. Wraz z reformacją Lutra wybuchła w Niemczech w r. 1524 wojna chłopska, znowu o zabarwieniu religijno-społecznem. Przywódcą chłopów był Tomasz Mincer. Mincer przepowiada, że władza przejdzie do chłopów, a więc idzie dalej niż John Ball w Anglji.

Rewolucja rozpoczęła się w południowych Niemczech, potem w środkowych—w Saksonji. Chłopi domagają się wyboru proboszcza, kasują podatki gminne, nie chcą płacić dziesięciny z bydła, „które bóg stworzył dla wszystkich“, nie chcą się uważać za własność panów, piętnują monopol łowiecki szlachty, domagają się wspólnoty lasów, pisanego kodeksu.

Rewolucję tę stłumiono z niesłychanem okrucieństwem: 130.000 chłopów wymordowała szlachta. Papieża w rzuceniu klątwy na buntowników wyręczył Luter, który zachęcał szlachtę do kar. Prześladowani chłopi drwili z Lutra i pytali, czy wogóle jest jaki bóg?

Powstania od czasu do czasu wybuchały tu i ówdzie, zawsze były tłumione. Gdzie tkwiła przyczyna klęski? Oto były one niezorganizowane, nie kierowały się przewodnią myślą. jak np. we Francji, zdążały do zachowania albo cofnięcia gospodarki do poprzednich form, gdy rozwój gospodarki zdążał do indywidualizmu, pozatem klasy posiadające: szlachta, kler i król rozporządzali dostatecznemi środkami do ich stłumienia, to też uwłaszczenie chłopów nastąpiło w trzysta lat prawie po ostatniej chłopskiej wojnie w Niemczech i w związku z potrzebami fabrykantów i kapitalistów.

— A w Polsce?

— O buntach chłopskich w Polsce opowiem wam kiedyindziej — zakończył Gała.

Chłopi serdecznie mu podziękowali.

W. Pokrzywa

Ględzenie Bartosa Gaduły

Niejaki Bartos Gaduła napisał w krakowskim klerykalnym „Dzwonie Niedzielnym“ o książce dr. Putka p. t. „Mroki średniowiecza“. Poczciwy obskurant Gaduła, chcąc zohydzić w opinii ludu tę świetną książkę, przedstawiającą na podstawie dokumentów łajdactwa i zbrodnie kleru katolickiego, powiada, że Dr. Putek grzebie się w tej zbożnej działalności kościoła katolickiego, jak robak w nawozie krowim. Trzeba przyznać, że porównanie tej działalności kościoła w średniowieczu z kupą nawozu krowiego udało się Gadule, jest ono bowiem trafne, jednak z tem zastrzeżeniem, iż nawóz, wywieziony na pole i zaorany, jest pożyteczny, gdyż przyczynia się do powiększenia ilości środków żywności dla ludzi, natomiast rezultatem pracy kleru średniowiecznego, pracy w imię boga i miłości bliźniego, był długi szereg mordów, rabunków, szpiegostwa, krzywd, wylanych łez i t. p. nieszczęść. A dalej ten klerykalny ogłupiacz (zapewne zawodowy watykańczyk z kółkiem na łbie) powiada: poco pisać o zbrodniach kleru w starych wiekach, kiedy w dwudziestym wieku nie jest lepiej, gdyż są morderstwa bolszewickie, Meksyk, złodziejstwa i oszustwa, zamordowanie przez ojca pięciorga własnych dzieci, śmierć głodowa miljonów ludzi i niszczenie środków żywności.

Z tego widać, że ględzący Gaduła czyta chyba tylko,

osławionego z ogłupiania ludzi, katolickiego „Rycerza Niepokalanej“, w przeciwnym bowiem razie wiedziałby, iż ludzie uczciwi, niezależni zwalczają zbrodnie rozwydrzonego kapitalizmu no i jego podporę kler. Niedawno jeden z rekinów kapitalistycznych w Ameryce wzywał kapitalistów, aby popierali religję i kler, gdyż kościoły są ostoją interesów kapitalistycznych. — Morderstwa bolszewickie tem się różnią od morderstw, uprawianych przez kościół katolicki w średniowieczu, że bolszewicy robią to otwarcie w imię interesu grupy ludzi, kler zaś robił to obłudnie, w imię boga i miłości bliźniego. W Meksyku pędzą kler katolicki i naprawiają krzywdy, jakie wyrządził ludowi w tym kraju podczas swego przeszło trzysta lat trwającego rządzenia. Metody stosowane wobec kleru przez rząd meksykański są jednak niewinne wobec ohydnych, masowych mordów, z zastosowaniem tortur, uprawianych przez świętą inkwizycję katolicką.—A godne potępienia złodziejstwa i oszustwa? Nie znamy większego oszustwa, niż popełnione przez papiestwo z t. zw. darowizną Konstantyna. Na niem mogą się wzorować wszyscy oszuści i złodzieje w świecie. A jak nazwać praktyki katolickich „Rycerzy Niepokalanej“ i t. p. świstków nabożnych, mających na celu łupienie skóry z pobożnych a ciemnych ludzi w imię religji i zbawienia duszy? A handel odpustami, relikwiami i t. p.? — Ojciec katolik, który zamordował pięcioro własnych dzieci, został na starość wyrzucony na bruk przez katolickiego obszarnika Sanguszkę, u którego pracował wiele lat i w pracy tej stracił swe siły i zdrowie. Przed popełnieniem morderstwa z rozpaczy, że jego dzieci znajdą się bez środków do życia, zwracał się o pomoc do głoszącego miłość bliźniego, katolickiego biskupa w Tarnowie, lecz pomocy tej nie znalazł. — Wreszcie głodowa śmierć miljonów ludzi i niszczenie środków żywności. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że ten objaw zdziczenia ustroju kapitalistycznego i zwyrodnienia moralnego ma miejsce przedewszystkiem w krajach chrześcijańskich, uznających hasło miłości bliźniego. Szczególnie dużo artykułów żywnościowych zniszczono w Ameryce Południowej, korzystającej pełnemi garściami z dobrodziejstw cywilizacji i kultury katolickiej. Jest to zjawisko zrozumiałe.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Jeżeli więc organizacje kapitalistyczne, niszcząc środki żywności i podnosząc w ten sposób ceny, robią świetne interesy, mogą bardzo łatwo okupić swe zbrodnie, wystarczy bowiem dać część nieuczciwie zdobytych zysków na budowę kościołów, na akcję katolicką, na misje, msze i t. p. A na to, że miljony ludzi zginęły z głodu też jest rada: żeby kler nie potrzebował się długo trudzić, odprawi się jedną mszę za wszystkich zmarłych, i w ten sposób dusze ich zostaną stokrotnie wynagrodzone, gdyż dostaną się do zmyślonego nieba. Wszystko będzie w porządku: kapitaliści i kler dostaną pieniądze, nędzarze—niebo!

Oto dlaczego na bagnie rozkładającego się ustroju kapitalistycznego tak wspaniale zakwitają kwiaty wszelkiej zbrodni, oto dlaczego kapitaliści niszczą środki żywności, a lud biedny, mamiony mirażem nieba przez kler, będący na usługach kapitalizmu, mrze z głodu. Dlatego też zwalczamy ustrój kapitalistyczny i jego podporę t. j. kler, który wyzyskuje boga, matkę boską i wszystkich świętych dla swoich interesów materjalnych, który żeruje na najszlachetniejszych uczuciach ludzi prostych. A dr. Putek, przedstawiając na podstawie dokumentów, niecną działalność kleru, demaskuje tylko jego obłudę, zakłamanie i niemoralność.

Oczywiście jest to nieprzyjemne dla kleru i dlatego Gaduła twierdzi, że chłop takich wiadomości nie potrzebuje. Jest to zrozumiałe, bo co powie chłop, gdy się dowie, że np. t. zw. „ojciec święty“, papież Mikołaj III, kazał świętej inkwizycji katolickiej palić na stosach ludzi niewinnych, lecz bogatych, a majątki ich konfiskował dla siebie i swojej rodziny? To też, żeby się chłop nigdy nie dowiedział o łajdactwach kleru, papieże zrobili spis książek, które piszą prawdę o kościele, i pod groźbą wyklęcia z kościoła zabronili katolikom czytać takie książki. Dlatego też śmiać się tylko można z powiedzenia Gaduły, że prawie każdy chłop zna dzieje wiary i kościoła. Owszem ten i ów może zna, ale tylko z książek, które przeszły przez cenzurę kościelną i są napisane ku chwale kościoła, t. j. kleru i ku ogłupianiu ludu, gdyż nie piszą prawdy.

Wreszcie Gaduła powiada, że nawet sam „ojciec św.“ nie zamierza bronić różnych kiepskich katolików i dawnych dygnitarzy kościelnych, którzy popełniali grzechy i błędy (ładne błędy palić tysiące ludzi na stosach), ale pracuje, żeby się świat odrodził w Chrystusie. Szkoda tylko, że ględzący Gaduła nie dodał, iż właśnie zbrodnicza święta inkwizycja katolicka, wypędzona nawet z państw katolickich, znalazła przytułek u papieża w Watykanie. Bo kto to wie? Dzisiaj, kiedy organizuje się katolickie państwo totalne (wszechmocne), może

bóg spojrzeć łaskawem okiem na kościół katolicki i każe mu zapalić stosy, aby w ten wypróbowany sposób oraz w imię miłości bliźniego i zbawienia dusz — odrodził świat w Chrystusie!

Dr. Putek, pisząc i wydając książkę p. t. „Mroki średniowiecza", oddał usługę Polsce, która dzięki klerowi katolickiemu, jest jeszcza dotychczas ciemna, nabożna i zabobonna. Oczywiście trzeba mieć mocne nerwy, aby spokojnie czytać o tylu łajdactwach kleru. Chłop i robotnik powinni tę książkę przeczytać.

M. Łuba

Z listów do Redakcji

O konieczności walki o myśl wolną!

Jeden z ostatnich numerów „Błysków Wolnomyślicielskich", zawierający wiadomość o Niepokalanowie, podziałał na mnie, jak objawienie.

Czytuję regularnie „Błyski", ale jeszcze żaden numer tak mnie nie poruszył, jak wyżej wspomniany. Jakto? Więc pod bokiem Warszawy, która od stu lat wołała o wolność, powstaje potężna kuźnia ciemnoty, która ma zakuć w kajdany naszego ducha? I tak już jesteśmy największem bagniskiem zabobonu w Europie. Prawie trzy miljony żydów i kilkanaście miljonów Polaków błądzi w ciemności i w mrokach średniowiecza, słuchając bredni pejsatych bonzów w chałatach i wygolonych bonzów w sutannach.

Jaka przyszłość czeka Polskę, gdy obok „Ostrej Bramy" i „Jasnej Góry" zacznie działać więcej takich kuźni zabobonu, jak Niepokalanów? Z pewnością zacznie się wtedy szerzyć nietolerancja, a tem samem niezgoda w społeczeństwie, co może pociągnąć za sobą rozstrój życia państwowego. Wiemy przecież z historji, że duchowieństwo w znacznej mierze przyczyniło się do wybuchu buntów kozackich, które sprowadziły Polskę na kraj przepaści.

Dzisiaj mamy w Polsce, oprócz katolików i żydów, półtora miljona ewangielików i wielu ludzi wolnomyślnych, w takich więc warunkach wszelka nietolerancja może łatwo zakłócić zgodne współżycie obywateli w państwie.

Z drugiej strony trzymanie się zabobonu w jednej religji pociąga za sobą rozpowszechnianie się zabobonu wogóle, to zaś utrudnia walkę z chasydyzmem i talmudyzmem, temi źródłami wszelkiego absurdu.

Trudna jest bowiem kontrola tekstów tych stosów ksiąg talmudycznych, znajdujących się u rabinów i pobożnych żydów.

Rozmawiałem pewnego razu z dziewięcioletnim synkiem żydówki, mieszkającej ze mną w jednym domu. Zapytywałem go o to i owo; chłopak rozgadał się i okazał nad swój wiek rozwiniętym. Zaczął wygłaszać jakąś teorję religijno-polityczną, z której utkwiło mi w pamięci tylko to, że żydzi utworzą wielkie państwo i pozabijają wszystkich Polaków.

Nie jestem antysemitą, stwierdzam tylko fakt.

Zapytuję się więc, co za obrońca Polski wyrośnie z takiego chłopca? Można powiedzieć napewno, że jeżeli nie wywędruje do Palestyny, to będzie z niego tylko intrygant i obłudnik.

A kto zaszczepia w młodem pokoleniu żydowskiem takie idee i teorje? Oto pytanie.

Dochodzimy do wniosku, że tolerując rozwój takich instytucyj jak Niepokalanów, nigdy Polska nie dojdzie do takiej spoistości, do jakiej dążyć powinna, co dla politycznie odrodzonego państwa jest bardzo ważne.

Ale jest w tem zagadnieniu jeszcze punkt ogólnoludzki. Żaden światły człowiek nie może pozwolić, aby dokoła niego szerzyła się ciemnota. Jeżeli nie będzie temu przeciwdziałał, bezczelność ludzi, żyjących z rozsiewania zabobonu, będzie coraz większa.

Tacy ludzie nie troszczą się o wyniki badań naukowych, dla nich źródłem wiedzy jest jakieś tam objawienie z przed tysięcy lat. Zamiast zagadnień społecznych, ekonomicznych, technicznych i politycznych rozstrząsają oni zagadnienia takie, jak niepokalane poczęcie kobiety, która żyła w Palestynie dwa tysiące lat temu, nieomylność papieża, „technika“ życia pozagrobowego i t. p.

Skonfiskowano

Czyż nie to samo było za czasów Sobieskiego? Polska była wysławiana przez papieża jako przedmurze chrześcijaństwa, bezpośrednio zaś potem nastały czasy saskie, czasy największego mroku i ucisku religijnego, a w sto lat później Polska straciła niezależny byt państwowy. A papież co na to? Jego to mało obchodziło. Tak będzie i teraz, jeżeli oddamy „rząd dusz“ w ręce szarlatanów i kuglarzy w rodzaju ojców z Niepokalanowa, lub innych „ojców, pejsatych uczonych“ w talmudzie.

— Widzimy więc, że jest konieczna obrona wolnej myśli; musimy zawołać wielkim głosem: „Precz z Niepokalanowem“!, „Precz z siewcami ciemnoty wszystkich wyznań“! Nie szukajmy wroga daleko, wróg jest między nami. Dopóki jest słaby, przychodzi do nas z obłudną pokorą, lecz gdy zdobędzie siłę, podniesie ostry miecz, aby nim ścinać wszelką myśl wolną.

Czy długo jeszcze Polska będzie wyspą zabobonu i ciemnoty judajsko-watykańskiej? Czas już, aby wszyscy ludzie światli połączyli się w związek czynnej walki z zabobonem. Czas już wytłumaczyć ludziom, jaka jest różnica między religją prawdziwą, a „religijnością“ kościelną. Brońmy się przed niewolą ducha! Jak wódz narodu polskiego, Józef Piłsudski, uwolnił go od trzech czarnych orłów, tak my musimy go uwolnić od czarnej sotni religjantów.

Nie wolno nam uchylać się od walki, im prędzej się ona zacznie, tem lepiej.

A. G.

List organisty do brata

Kochany Bracie!

Stary proboszcz, który, jak Ci o tem pisałem, przegrał w karty konia z bryczką, nie dbał wiele o plebanję, o kościół. Wincenty jeździł po dworach i rżnął na ciemniaka w prefaransa, to też nasz obecny Kałdun w tym ciężkim, kryzysowym czasie musi reperować kościół, no i o plebanji nie zapominać, bo gdzie się kapłan podzieje wraz z gospodynią, towarzyszką jego świątobliwego żywota? Wytłumaczył chłopom, ile to potrzeba cegieł na reperację kościoła. Cegły te chłopi darmo mu zwieźli, ale, że księdzu naprzykrzyło się biedować w starej, zapuszczonej plebanji, buduje więc dla siebie pałac murowany. Chłopstwo sarka, wygraża się, powiada, że ksiądz ich oszukał! Co za oszczerstwo! Przecież co bożego, to kościelnego, a co kościelnego, to chłopu, choćby i dał na to, nic do tego! Widzisz go! Uczyłeś się, łbie zakuty, w szkołach? Chodzisz w sutannie? Nie! To śpij w barłogu pod słomianą strzechą, a księdzu, słudze bożemu, daj i nie rezonuj!

Co to za pałac, bracie kochany, jakie piwnice na wino, na zapasy!

W jednym pokoju będzie wmurowana kasa ogniotrwała na pieniądze! Cieszę się z tego, bo jak się proboszcz przeprowadzi do nowej, poświęconej naturalnie, plebanji, to ja z rodziną zajmę stary dom, jakiego niejeden biedak pozazdrościć może!

Budowa plebanji przypomniała chłopom zabawę na ko-

ściół, kiedy to ksiądz Kałdun musiał się upić z obowiązku, aby poznać stan pijaka, z czego skorzystali bezbożnicy z przeklętym Pokrzywą na czele i szczekają na księdza, nazywają go pijanicą. A tymczasem proboszcz, chociaż dźwiga na sobie ze sto kilogramów mięsa żywej wagi, bo brzuch ma jak piec, przełyk jak studnia, a podgardle zwisa mu do brzucha, niczem u wieprza, jest chory... ma solitera. Dostał go z pobożności. Jak przystało na świątobliwego kapłana, post wielki zachowuje, nie dotknie mięsa (wątroby i cynader, albo krowiego wymienia nigdy nie jada, psom i chłopom zostawiając). To też w wielkim poście żywi się sardynkami, kawiorem, łososiem. Wszystko to surowizna i od niej solitera dostał. Ale też i soliter ten wyjątkowo złośliwy! Jeden soliter, jakiś chłopski, to ssie i można go zaspokoić śledziem, razowcem, babskiego załagodzisz mlekiem lub kapustą, a tego, co w księdzu Kałdunie siedzi, jak ksiądz zapewnia, tylko śliwowicą, nalewką, chociaż i koniak na niego skutkuje. Aby mieć spokój od solitera, ks. Kałdun musi się leczyć, musi robaka zakrapiać, a podłe farmazońskie nasienie pijakiem go nazywa! A bodajeś czarnego pypcia na krostowatym jęzorze dostał!

Ile to już razy proboszcz wyjeżdzał do Warszawy do lekarzy z tym soliterem! Kto się nim w drodze zaopiekuje, jak nie gospodyni, która wie, jak mu w domu i w drodze dogodzić? Gospodyni może pozostać, bo sumy i nieszporów nie odprawia, a ksiądz na niedzielę powraca, to już heretycy wykorzystują i czernią Kałduna i jego gospodynię. A przecież to o solitera chodzi...

Czego ci heretycy nie naplotą! Mało im budowy plebanji, mało pomawiania księdza o pijaństwo, szczekają, że kiedy gospodyni w Warszawie, to ksiądz ściąga sobie na plebanje dziewczyny; wpuszcza je wieczorem, a wypuszcza nad ranem! A bodaj ci ten język pokręciło! Jak można zohydzać dobre imię kapłańskie? Przecież wiadomo, że to djabeł przybiera postać dziewczyny, przebiera się za nią i wędruje na plebanję, a dziewczyna gdzieś w stodole baraszkuje z chłopakami, wcale nie z proboszczem, który odpoczywa po trudach całodziennych z brewiarzem, albo żywotami świętych w ręku i chrapie jak lokomotywa od towarowego pociągu, bo płuca ma jak miechy u kowala, a poci się przy tem jak... w kąpieli.

Widzisz, braciszku, jak ci heretycy i ciemne chłopstwo kapłana dyfamują. Czy warto się za nich modlić?

Bądź zdrów!

Twój Gudanty

Kronika

Nowe Koło P. Z. M. W.

W Gdyni powstało nowe Koło Polskiego Związku Myśli Wolnej — przy ul. Morskiej Nr. 98 m. 75.

Miejscowi wolni myśliciele winni zgłaszać się pod powyższym adresem, gdzie otrzymają informacje w sprawie występowania z kościoła oraz nasze wydawnictwa.

Nowa placówka będzie miała poważne znaczenie dla rozwoju Myśli Wolnej.

Kłamstwo klerykalnych pismaków

Brukowiec krakowski I. K. C. i inne klerykalne pisemka podały „sensacyjną" wiadomość, że Dr. Z. Mierzyński, znakomity wolnomyśliciel, autor książki p. t. „Jak człowiek stworzył boga", wyjechał z Łodzi do Krakowa i tam wstąpił do klasztoru o. o. Dominikanów, gdzie od przeszło trzech miesięcy odbywa nowicjat. Tymczasem Dr. Mierzyński, po przejściu w stan spoczynku, jako lekarz, wyjechał do rodziny do Krakowa, gdzie pracował nad teologją moralną św. Alfonsa, drukowaną w ostatnich numerach „Wolnomyśliciela Polskiego", a będącą kompromitacją kościoła katolickiego.

Pismaki katolickie, drukując kłamliwą wiadomość, popełnili jeszcze jedno łajdactwo na chwałę kościoła, za co kler nieomieszka zapewnić im nagrodę w niebie.

Łajdackie metody Katolickiej Agencji Prasowej

Kaprusia nie poprzestaje na kłamstwie. Tam, gdzie kłamstwo byłoby dla wszystkich zbyt widoczne, używa jezuickich perfidnych metod oszczerczych. Niedawno rozesłała komunikat prasowy, w którym objawiła, że komuniści postanowili niszczyć krzyże przydrożne, figury i obrazy o treści religijnej, przytem ta akcja profanacyjna ma przejawiać się w szczególnie złośliwy sposób w czasie święta bożego ciała. Ponadto Kaprusia dodała, że komuniści postanowili kolportować „Błyski" wydawane przez wolnomyślicieli warszawskich.

Wiadomość o kolportowaniu „Błysków" napozór niewinna, gdyż komuniści mogą kolportować nawet „Rycerza Niepokalanej", chociażby dlatego, aby kompromitować kler katolicki, który nie wstydzi się w taki sposób żerować na ciemnocie ludu. Nie mieszamy się do walki „agentów międzynarodówki moskiewskiej" z agentami międzynarodówki watykańskiej o różne figury przydrożne, przypominające dawne bożki pogańskie. Kaprusia, nie mając przeciwko nam rzeczowych argumentów w polemice, usiłuje w perfidny sposób pod-

suwać myśl, że skoro komuniści postanowili burzyć figury przydrożne i kolportować „Błyski Wolnomyślicielskie“, przeto wolnomyśliciele są komunistami. Oczywiście tego rodzaju perfidne jezuicko-teologiczne sztuczki nie robią już na nikim wrażenia, wiadomo bowiem, że kler watykański nazywa bolszewikiem, żydem lub masonem każdego, kto nie chce lizać łap magików z kółkami na łbach,

ani tez brać poważnie bzdur, głoszonych przez zaświatowców w ich własnym interesie doczesnym. Możemy tylko stwierdzić, że uczniowie watykańscy prześcignęli w perfidji swoich mistrzów cadyków, twórców t. zw. objawionego pisma świętego. Kaprusia wie doskonale, że tak jak kler watykański, tak samo i komuniści zwalczają wolnomyślicieli. Ale mimo to stosuje łajdackie metody jezuickie w celu podburzania ciemnego, przez kler ogłupianego, tłumu przeciwko ludziom myślącym niezależnie, którzy nie chcą podporządkować się klerowi, którzy walczą o lepsze jutro.

Pod skrzydła opiekuńcze konkordatu

Prasa doniosła, że z Opola w Niemczech został wydalony jezuita J. L. Asmenn, ponieważ krytykował postępowanie władz świeckich, czego Niemcy zabraniają czynić watykańczykom. Jezuita ów wyjechał do Krakowa, gdyż w Polsce będzie mógł robić co mu się podoba. Z Niemiec wysiedlają jezuitów za krytykę władz państwowych, w Polsce zaś jezuici mogą prowadzić bezkarnie akcję antypaństwową na Kresach Wschodnich. Niema to, jak beztroskie, opływające w dostatki życia kleru w Polsce pod opiekuńczemi skrzydłami polsko-watykańskiego konkordatu.

Watykański germanizator napiętnowany

Ks. watykańsko-katolicki Knosała, proboszcz w Radzionkowie na polskim Górnym Śląsku, popiera niemczyznę wskutek czego wiele dzieci polskich przechodzi do szkół niemieckich i w ten sposób wynaradawia się. W związku z tem nauczyciele polscy złożyli memorjał do kurji biskupiej w Katowicach, w którym przedstawili szkodliwą dla narodu i państwa działalność tego watykańskiego germanizatora. Oczywiście agent watykański, wysługujący się Niemcom, oskarżył 34 nauczycieli o zniesławienie go. Sprawa odbyła się w sądzie w Tarnowskich Górach. W toku rozprawy świadkowie potwierdzili wszystkie zarzuty, stawiane szkodnikowi watykańskiemu. Wicemarszałek Sejmu Śląskiego stwierdził, że ks. Knosała popierał niemieckie organizacje religijne, szerząc w ten sposób niemczyznę, natomiast przewodnicząca Towarzystwa Polek Katolickich zeznała, iż na uroczystościach, organizowanych przez Towarzystwo, księża katoliccy przemawiali

po niemiecku, dzieciom polskim zaś kazano deklamować wiersze niemieckie. Wobec powyższego sąd uniewinnił wszystkich nauczycieli, piętnując tem samem krajowego cudzoziemca, działającego w Polsce na szkodę interesów polskich. Tak w praktyce wygląda bajka watykańska, że polak i katolik to jedno.

Państwo ze swej strony nie powinno się liczyć z konkordatem i tak „zasłużonego“ dla Polski sutanniarza wysiedlić na terytorjum państwa watykańskiego.

W świetle tego procesu jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego kler katolicki na Górnym Śląsku domaga się szkoły wyznaniowej i chce zrobić nauczycieli organistami. Wówczas nie mogliby mu przeszkadzać w jego machinacjach na szkodę Polski.

Do czego doprowadza konkordat?

Sąd Okręgowy skazał na 6 miesięcy więzienia watykańsko-katolickiego ks. Kochańskiego w Tykocinie, katechetę w polskiej szkole powszechnej, który przeciwstawił się zarządzeniom władz w sprawie żałoby narodowej z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego. W związku z tem wytworzy się taka sytuacja: dzięki konkordatowi, ukarany więzieniem przedstawiciel międzynarodowej organizacji wyznaniowej, t. j. kościoła rzymsko a właściwie watykańsko-katolickiego, będzie w więzieniu korzystał z przywilejów, jakie nie przysługują w takim wypadku obywatelowi polskiemu; ale mało tego, państwo polskie będzie mu jeszcze płaciło pensję. Na tym przykładzie widać, że konkordat, zawarty z papieżem przez rząd klero-endecki, jest nietylko niekorzystny dla państwa polskiego, ale również niemoralny. Płacenie przez państwo pensji więźniowi, który przeciwko temu państwu występuje, jest demoralizujące dla reszty obywateli.

Wielki już czas, aby rząd, w imię powagi państwa, wypowiedział tego rodzaju konkordat, zawarty przez obóz popierany przez kler.

Z prasy

Klerykalna parada

Pod takim tytułem pisze „Robotnik Śląski“ o zjeździe katolickim w Czechosłowacji:

„Praga żyła pod znakiem wybujałej manifestacji klerykalnej, zwanej zjazdem katolickim. Za wielki honor sobie poczytają rzymsko-katoliccy politycy, że sam kardynał legat papieski z Paryża raczył przyjechać do Pragi. Przywiózł błogosławieństwo papieskie i udzielił zupełnego odpustu uczestnikom. Legat papieski jeździł po Pradze w historycznym złotym po-

wozie, zaprzągniętym w sześć rumaków, a bezrobotni kiwali głowami, jak Chrystus jeździł boso na osiołku.

Ogromną większość tej wielkiej kościelnej imprezy stanowili biedacy, staruszkowie nawet z najodleglejszych a zacofanych terenów republiki. Okazało się, że największymi wierzącymi są społecznie najsłabsi krajów wschodnich, o najniższej kulturze. Na nich kler opiera swe panowanie. Nie trudno zrozumieć, dlaczego klerykalizm chętnie hamuje postęp kultury i dlaczego praktycznie tak mało czyni dla postępu społecznego. Na zjeździe katolickim wprawdzie wygłaszano kazania o dzisiejszym kryzysie gospodarczym z punktu widzenia religijnego. Praktycznie jednak zjazd niczego nie dał dla rozwiązania najtrudniejszej kwestji dzisiejszej. A przecież miałoby znaczenie, gdyby takie zgromadzenie oświadczyło, że żąda takich, lub owakich reform społecznych i gospodarczych.

Kościół katolicki łatwą wybrał sobie drogę. Wszystkie problemy chwili zakrywa wspaniałemi obrzędami, aby tłumić myśli wydziedziczonych, zamiast podniecać ich do walki o swe prawo do życia tu na ziemi.

Głównym programem zjazdu były nabożeństwa i modlitwy, które nie mają żadnego znaczenia".

W odpowiedzi na najazd okupantów watykańskich na Pragę, odbył się w miastach Czechosłowacji szereg manifestacyj wolnomyślicieli. W rezolucjach wskazywano na zgubne działanie kleru oraz wysunięto hasła postępu, kultury i cywilizacji. Na znak protestu przeciwko klerykalizowaniu życia społecznego w Czechosłowacji odbył się w Pradze imponujący wiec.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 13, tel. 603-46.